

Feng Shui, Wiatr i Woda, czyli Wpuść Wiosnę do Domu

Tekst ten powstał wiele lat temu dla Dziennika Polskiego. I tam też się ukazał. Na Sofi opublikowałam go w kwietniu 2013 roku. Dziś, dwa lata później, mamy piątek, 20 marca 2015, pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, ale też w tym roku - dzień (częściowego) zaćmienia słońca nad Polską (80% nad Szczecinem), nad Wyspami Owczymi całkowite! Dziś jest słonecznie, wiosennie, świat wokół już, ho, ho, kwitnie.

Co się zmieniło? Mój pies Amos nie żyje! (3.3.2014), zaraz po jego śmierci zachorowałam, telewizor oddał ducha akurat w trakcie Eurowizji 2014, natychmiast pojawił się nowy, chodziło o wysłuchanie, o zwycięstwo Conchity Wurst, której nasz dom kibicował! Po roku nadal wracam do zdrowia, okna już umyte, firanki wyprane, wyprasowane, powieszono!... Tym razem okna umyłam własnoręcznie, chciałam mieć trochę ruchu, w ramach powrotu do formy. Udało się acz w zwolnionym tempie... nie szkodzi, sprzątać trzeba powoli, z namysłem, przy muzyce...

Jakże przyjemnie jest mieć świeżo posprzątane! A jaki przypływ energii! Czyż nie chcemy żyć czystiej, zdrowiej, pełniej, piękniej?

Tylko że mało kto lubi samo sprzątanie. Żeby to jakoś odczarować, wiele lat temu stworzyłam sobie własny system sprzątania dostosowując nieco zasady *Feng Shui* do naszych (swoich) realiów. Spróbujcie! Jest w tym coś magicznego nawet jeśli nie wierzycie w magię *Feng Shui*. Bo *Feng Shui* znaczy przede wszystkim posprzątać swój dom!

Nasze mieszkanie odzwierciedla nasze wnętrze. Bałagan powoduje nerwowość, rozkojarzenie, brak poczucia bezpieczeństwa. Osłabia. Zabiera nam czas, zdrowie, energię. Porządek wręcz przeciwnie. Odblokowuje energię, przywraca dobre samopoczucie, powoduje, że chce się nam żyć. Życie nabiera sensu, otwierają się przed nami nowe możliwości. A stąd już tylko krok do szczęścia, zdrowia, bogactwa, rozwoju, spełnienia, tego wszystkiego, czego pragniemy najbardziej. Dawno temu odkryli to chińscy mędrcy i nazwali sztukę świadomego zarządzania przestrzenią filozofią *Feng Shui*. W tym sensie magia *Feng Shui* działa. Wystarczy spróbować. Po prostu posprzątaj swój dom!

Feng Shui - filozofia Dalekiego Wschodu - przybyła do nas z Zachodu. W ślad za nią nadchodzi moda na sprzątanie. Na Zachodzie prawdziwy boom. Specjalne programy telewizyjne cieszą się ogromnym powodzeniem [1], eksperci od sprzątania mają pełne ręce roboty, literatura na ten temat jest na liście bestsellerów, są też terapie dla tzw. *messies* (*mess* - bałagan, brud, bajzel) - chorobliwych bałaganiarzy, którzy bez pomocy profesjonalnego terapeuty nie są w stanie poradzić sobie z uporządkowaniem swojej przestrzeni czyli życia.

Jeszcze do niedawna wyrażenie *Feng Shui* brzmiało jak egzotyczne zaklęcie dla wtajemniczonych. Dziś każdy już słyszał, że jest to chińska filozofia zarządzania przestrzenią, w której żyjemy, czyli domu, mieszkania, miejsca pracy, biurka... Niektórzy wiedzą nawet, że oznacza to dosłownie „wiatr i woda”, czyli te siły przyrody, te energie, które rzeźbiąc powierzchnię ziemi, wpływają na naturalne warunki, w jakich żyjemy.

W sklepach pojawiły się nawet tak zwane *remedia*, czyli przedmioty w rodzaju dzwoneczków wietrznych czy ośmiokątnych lusterek, których umieszczenie w odpowiednim miejscu w mieszkaniu ma nam zapewnić szczęście i bogactwo. Cóż z tego, kiedy użyte niewłaściwie, raczej szkodzą niż pomagają. Są li tylko modnymi gadżetami. Tymczasem stosowanie *remediów* - wzmacniaczy energii w *Feng Shui* - to już wyższa szkoła jazdy; żeby do niej dojść, trzeba przejść przez szkolenie podstawowe. Czyli oczyścić przestrzeń, w której żyjemy. Oczyścić według pewnej metody. To nie są zwyczajne wielkie porządki, po których od nowa gromadzi się brud, to stopniowe usuwanie bałaganu raz na zawsze i podnoszenie tym samym jakości życia.

Zasada pierwsza jest taka, że robimy to małymi dawkami. Uzdrawianie przestrzeni jest, podobnie jak uzdrawianie organizmu, powolnym procesem. Tak jak nie możemy łyknąć całego opakowania polopiryny i wierzyć, że postawi nas w momencie na nogi - takie cuda zdarzają się co najwyżej w reklamie telewizyjnej - tak nie możemy uzdrowić czegoś, co może gromadziło się przez lata, jedną szokową terapią. Dajemy sobie dość czasu i dzień po dniu, po trochu, zabierzmy się do dzieła.

A że jest to inny sposób na porządkowanie, zwykłego sprzątanania, jak odkurzanie podłóg, czy wycie wanny, nie zaniedbujemy. W oczyszczaniu przestrzeni metodą Feng Shui chodzi o powolne uwalnianie energii, która zamarła w zakurzonych kątach, starych ubraniach, stosach gazet. Nie da się tego zrobić na jeden raz, ani nawet na dwa razy. Nastawmy się na dłużej i nie stresujmy się pośpiechem. Jeżeli (?) lata całe żyliśmy na *starych śmieciach*, nie mając bladego pojęcia o Feng Shui, wytrzymamy jeszcze trochę.

I jeszcze jedno, zwykle nie żyjemy w pojedynkę, więc musimy jakoś rozdzielić pracę na wszystkich członków rodziny. W miarę oczyszczania przestrzeni wokół nas oczyszczamy się również wewnętrznie. Indywidualnie. A zatem nikt za nas tego zrobić nie jest w stanie [2]. Dlatego należy wtajemniczyć w nasze zamiary resztę rodziny i liczyć na współpracę. Rodzina zresztą szybko się do tego przekona, bo nie oznacza to aż tak dużo pracy, a efekt jest natychmiastowy.

Spójrzmy na pierwsze zadanie: dziś okurzamy wszystkie kąty w mieszkaniu. Nic innego. Ale inaczej. Nie tylko kąt, jaki tworzy podłoga ze ścianami, ale także ściany ze sobą, a więc w pionie, oraz ściany ze sufitem - tak, jak to robimy w czasie wielkich wiosennych porządków właśnie, ale od teraz robimy to kilka razy w roku, nie tylko na wiosnę. Dlatego jeżeli to tylko jest możliwe, odsuwamy meble z kątów na tyle, żeby można było za nie sięgnąć rurą od odkurzacza, i tak już zostawiamy. Kąty powinny być wolne, bo tam energia gromadzi się i zastyga. Dlatego właśnie tam zbiera się najwięcej kurzu i pajęczyn. Gdy przejedziemy tam szczotką, czy odkurzaczem, nie tylko zbieramy kurz, ale powodujemy ruch powietrza. I o to chodzi. To jest pierwsza dawka uwolnionej energii. Powinniśmy ją poczuć. I na dziś to wszystko.

Energię, którą właśnie odzyskaliśmy, wykorzystujemy do zrobienia czegoś, na co od dawna mieliśmy ochotę, ale brak nam było sił. Możemy też nie zrobić kompletnie nic. Usiąść i posiedzieć sobie jakiś czas bezmyślnie, dać odpocząć mózgowi.

Na następny dzień (a może nawet dwa, trzy) planujemy trochę czasu na dalsze porządkowanie. Przygotowujemy sobie do tego celu trzy pudełka. Na jednym piszemy „do wyrzucenia”, na drugim „do naprawy”, na trzecim „do sprze/dania”. Mamy też gotowe kartki papieru na różnego rodzaju notatki. I zabieramy się do dalszego sprzątanania.

Tym razem wyczyścimy wszystko, co łączy się z energią elektryczną, bo to energia, za którą płacimy ciężkie pieniądze, i ma nas zasilać, a nie osłabiać. Najpierw czyścimy wszystkie kontakty i gniazdko (uważając, żeby nas w euforii prąd nie poraził). Teraz kolej na lampy. Światło, oświetlenie jest bardzo ważne w pomieszczeniach mieszkalnych. Zbyt słabe powoduje zmęczenie, zbyt mocne - irytuje.

Przyjrzyjmy się krytycznie wszystkim naszym lampom. Czy są w dobrych miejscach? Czy dają przyjemne dla oka światło? Czy wszystkie żarówki są w porządku? Czyścimy lampy, wymieniamy żarówki, lampy zepsute wyrzucamy lub naprawiamy. Lampy zbędne też albo wyrzucamy, albo się zastanawiamy, czy możemy je komuś dać lub ewentualnie sprzedać. Wkładamy je do odpowiednich pudeł. Na razie nie robimy żadnych nowych zakupów - no, może oprócz żarówek - na to przyjdzie jeszcze pora.

Jeśli mamy dużo lamp, resztę urządzeń elektrycznych zostawiamy sobie na następny dzień. I na następny dzień konsekwentnie robimy przegląd wszystkiego, co ma sznur i wtyczkę. Robot, którego nie używaliśmy od lat? Do oddania! Zepsute żelazko „na zapas”? Do pudła z napisem „do wyrzucenia”! O, zgrozo, stara pralka, blokująca drzwi do łazienki, choć od dawna mamy drugą w kuchni? Do spisania na kartce! Po przejrzaniu całego mieszkania, piwnicy, strychu i garażu, jak już się uzbiera odpowiednia ilość takich zawałdróg, dzwoniemy do firmy wywożącej

graty. Wkrótce pożegnamy się z nimi raz na zawsze. I zrobi nam się o niebo lżej. A na razie zaglądamy do elektrycznego sagana i usuwamy kamień.

I tak dalej, i tak dalej, aż do skutku. Za każdą porcją wykorzystujemy uwolnioną energię - którą niewątpliwie odczujemy - dla siebie!

Po oczyszczeniu dopływu prądu do domu zabieramy się za kolejne źródło energii - wodę. Z wodą energia przede wszystkim odpływa. Rury lubią się też zatkać. A ma być przepływ. Dlatego w Feng Shui bardzo dużo uwagi poświęca się usytuowaniu łazienki, ubikacji, zlewozmywaka. Na razie nie rozwalamy ścian, nie przenosimy muszli klozetowej do kuchni, nie pozbawiamy się wanny. Sprawdzamy, czy woda nie kapie z kranów, nie odpływa zbyt wolno, nie zostawiła trwałych smug kamienia na wannie.

Wszystko to załatwiamy - jeśli to konieczne - przy pomocy hydraulika i zmiłki - jeśli nie, załatwi to za nas „Kret”. Cóż, z odrobiną wydatków musimy się liczyć. W końcu jeśli nie zrobiliśmy tego w zeszłym stuleciu, teraz się uzbierało. A na koniec uczymy siebie i resztę domowników, że deskę od sedesu zawsze (! - tędy odpływa największa ilość energii - jeśli chcemy mieć dużo pieniędzy, a chcemy, musimy to przystopować) zamykamy. A także drzwi od łazienki i toalety, że nie wspomnieć o dokręcaniu kurków od kranów.

Osobnym tematem jest akwarium domowe, jeśli takie posiadamy. Poświęcamy mu tyle czasu, ile tego wymaga, i odtąd już zawsze jest czyste, a rybki (bardzo ważne remedium w Feng Shui!) szczęśliwe.

Teraz przychodzi kolej na podłogi. Stan podłóg, fundament, grunt, podstawa, świadczy o naszej zamożności. Doprowadzamy je do porządku. Nie tylko czyścimy i pastujemy, odkurzamy, oddajemy do czyszczenia dywany, ale sprawdzamy ich stan i naprawiamy co trzeba. Przy okazji zajmujemy się obuwem wszystkich mieszkańców domu. Stare i niemodne wyrzucamy, nieużywane oddajemy potrzebującym, resztę segregujemy, czyścimy, jeśli trzeba - wkładamy formy.

Kolejne zadanie to wyczyszczenie wszystkiego, co jest z natury rzeczy przezroczyście: okien, witryn, szklanych naczyń, wazonów, przeszklonych drzwi, obrazów. Na czystych oknach prosi się zawiesić czyste firanki i zasłony (jak to na wiosnę), dlatego dajemy sobie dość czasu na doprowadzenie okien do porządku. Ich stan to nasze widzenie świata. Angażujemy do tego całą rodzinę [3]. I ona ma mieć klarowne spojrzenie na świat. Ale jak zwykle robimy to bez przemęczania się. Czujemy przyływ energii, wykorzystujemy ją na rzeczy znacznie przyjemniejsze niż sprzątanie.

I spokojnie przechodzimy do następnego etapu - wszystko, co ma się błyszczeć, ma się rzeczywiście błyszczeć: klamki, garnki, srebra, okucia mebli, biżuteria.

I - najważniejsze - lustra! Lustra to szczególny temat w Feng Shui, gdyż służą do wzmacniania energii. Jeśli jest ona dobra, lustra podwajają dobrą, jeśli złą, odzwierciedlają złą. Dlatego lustrom należy poświęcić trochę uwagi. Czy odpowiednio wiszą? W sypialni naprzeciwko łóżka, jeżeli nie jest to sypialnia w agencji towarzyskiej, nie powinno - wbrew modzie - wisieć żadne lustro, bo miejsce przeznaczone na sen powinno mieć obniżoną energię. W przedpokoju, który najczęściej jest mały, lustro służy nie tylko przejrzeniu się, ale i powiększeniu przestrzeni. Jeśli przedpokój jest zagracony, lustro będzie to zagracać podwajało! Nie wyrzucamy lustra, usuwamy zbędne przedmioty! Lustra uszkodzone lub zaśnieżone (jeśli to nie pamiątka rodzinna, w której odbijają się wieki świetności) należy bezpowrotnie usunąć. Na listę do wywiezienia z nimi!

Minęło trochę czasu i oto mamy mieszkanie, które z wierzchu wygląda całkiem, całkiem. Goście na pewno zwrócą na to uwagę. I energia płynie sobie już całkiem zdrowo. Jest miło.

Ale jeszcze czeka nas uwolnienie energii z zamkniętych, niewidocznych dla gości wprawdzie, ale dla nas bardzo ważnych schowków. Bo oto mamy przeładowane szafy, pełne kufry i zapchane szuflady. Na to potrzebujemy

więcej czasu. I tu możemy wiele wyrzucić. Stare, nieużywane ubrania straszliwie wiążą energię. Należy się ich bezwzględnie pozbyć. Te, które nie nadają się do niczego lub z którymi mamy nie najlepsze wspomnienia, po prostu wyrzucić. Nie powinniśmy nikogo obdarowywać ubraniami przesączonymi "złą energią". A zatem przygotowujemy odpowiednią ilość worków, zamykamy oczy, jeśli jeszcze nam trochę żal, i wyrzucamy, wyrzucamy, wyrzucamy. Ile tobołów się nazbierało? I pomyśleć, że w tym wszystkim siedziała uwięziona energia! Gratulacje, z każdym wyniesionym workiem czujemy się lżejsi.

I znowu minęło trochę czasu. Mieszkanie jest nie do poznania. Wykorzystujemy czas na przyjemności. W telewizji oglądamy tylko wybrane programy...

I w wolnych chwilach bierzemy się za piwnicę - symbolizującą naszą podświadomość. A potem strych - marzenia i aspiracje. A gdy i z tym się powoli uporamy, będziemy mieć czas (np. w długie jesienne wieczory) na uporządkowywanie naszej przeszłości: listy, zdjęcia, zbiory najprzeróżniejszych rzeczy od słowników po płyty DVD, od książek po kolekcję starych zegarów... Jakże miło móc poświęcić wreszcie trochę czasu naszej pasji bez zwracania sobie głowy zaległościami w postaci nieuporządkowanej szafy.

Żeby było jeszcze przyjemniej, odkurzamy szybko kąty. Czujemy przypływ energii. I dopiero teraz możemy sprawić sobie książkę na temat Feng Shui w praktyce i spojrzeć na nasze mieszkanie z punktu widzenia starej filozofii chińskiej. A może jakieś remedium? Może wręcz czas na przemeblowanie? A może nawet zaplanujemy mały remont na następną wiosnę? W duchu Feng Shui?

* * *

Wrzuciłam - wtedy jeszcze - kilka zdjęć z mojego domu **przed** wiosennymi porządkami 2013. Jak widać, ogólnie mam zawsze względny porządek... ale i tak wiosenne porządki rok w rok zrobić trzeba!